

Gdynia 29 września 2018 roku

Historia mówiona – spotkania ze świadkami historii

Byli więźniowie dziecięcego obozu „na Przemysłowej” w Łodzi – Kazimierz Gabrysiak i Jerzy Jeżewicz – opowiedzieli swoją historię na X Festiwalu Filmowych Niepokorni Niezłomni Wyklęci.

Kazimierz Gabrysiak: W 1942 roku miałem 12 lat, przed wojną byłem harcerzem, mieszkaliśmy z rodzicami w Poznaniu. Ponieważ Niemcy nie zwracali uwagi na małe dzieciaki, które się kręciły po ulicach, mogliśmy wykonywać zadania małego sabotażu. Wraz z kolegami dosypywałem piasek do oliwiarek, które były przy wagonach dostarczających sprzęt do koszar niemieckich. W czasie jednej z takich akcji, Niemcy złapali mojego kolegę. Bili go pejcami, żeby się powiedział, kto jeszcze z nim był. Jaki chłopiec by wytrzymał takie bicie? W nocy przyszło do mojego domu gestapo, kazali się ubierać i zawieźli do więzienia na przesłuchania. Przyznałem się, że to ja sypałem ten piasek. Ale mimo tego jeszcze prawie trzy miesiące codziennie mnie przesłuchiowano i bito. Kiedy Niemcy zbudowali obóz w Łodzi, pobierali wszystkie dzieciaki z okolic Poznania, które im podpadły, wsadzili w pociąg i zawieźli właśnie tam. Nie wiedzieliśmy wtedy, gdzie jedziemy. Widziałem tylko niemieckie napisy na peronie. Ciężarówkami przewieziono nas do obozu dla dzieci. Robiono nam długie apele, kazano nieraz godzinę skakać żabkami. Był tam też obóz dla dziewczynek. Ale nie mogliśmy się z nimi kontaktować.

Jerzy Jeżewicz: Ja mieszkaliśmy pod Poznaniem, w okolicach Mosiny. Moi rodzice brali czynny udział w ruchu oporu, ale zostali zdradzeni i aresztowani. Dzień później Niemcy wrócili po mnie i po brata. Ja miałem 2,5 roku, a brat 3,5. Jeszcze nim nas zabrali sąsiedzi zawiadomili naszą ciotkę, wówczas 16-letnią, żeby zabrali naszych rodziców. Kiedy przybiegła do nas to Niemcy aresztowali także i ją. Zostaliśmy w trójkę przewiezieni do Łodzi, gdzie mieliśmy statut małych terrorystów. Z mojej rodziny aresztowano 18 osób, pięcioro z nas przeżyło (w tym ja z bratem). Obóz w Łodzi był jednym z największych w Europie. Wysyłano w świat informacje, że to obóz dla dzieci upośledzonych, dla małych złodziei i sierot. Specjalnie utworzono go w środku getta, żeby nikt się nie wymknął. Żydom zapowiadano, że jeśli uratują jedno dziecko, to 10 z nich zginie. Warunki w obozie były takie same jak w innych obozach koncentracyjnych. Jedyną różnicą był brak krematorium. Dzieci były po prostu głodzone na śmierć. Najmłodsze (od 2 do 8 lat) nie pracowały, starsze (do 16 roku życia) pracowały od 6-ej do 18-ej. Trudno mi o tym opowiadać... Czasem słyszę pytanie: A co ty tam pamiętasz, przecież miałeś tylko dwa lata? Ale ja zapamiętałem straszne rzeczy, sam nie wiedziałem skąd je pamiętam... Kiedyś jednak spotkałem się z innymi ocalałymi z tego obozu i oni potwierdzili, że to co zapamiętałem – to była prawda. Kiedy kończyła się wojna przeżyło naprawdę niewiele dzieciaków, byliśmy jak chodzące

ORGANIZATORZY



SPONSORZY GŁÓWNI



DOFINANSOWANO
ZE ŚRODKÓW
MINISTRA KULTURY
I DZIEDZICTWA
NARODOWEGO
POCHODZĄCYCH
Z FUNDUSZU
PROMOCJI KULTURY

DOFINANSOWANO
ZE ŚRODKÓW MHP
W RAMACH PROGRAMU
PATRIOTYZM JUTRA

WSPÓŁFINANSOWANIE

PARTNERZY INSTYTUCJONALNI

PATRONI MEDIALNI



szkielety, nie mieliśmy zębów, wszyscy mieli potworny świerzb. Po wyzwoleniu obozu byliśmy za mali, żeby wiedzieć dokąd mamy pójść, usiedliśmy więc na placu obozowym i tak zastali nas ludzie.

Rozmowę z bohaterami „Historii mówionej” prowadziła Magdalena Pawlicka, z kolei Tadeusz Sikora, bard „Solidarności”, zaśpiewał dla wszystkich utwór „Piosenka o moim pokoleniu”.

Partnerem wydarzenia była GRUPA CEDROB.

ORGANIZATORZY



SPONSORZY GŁÓWNI



DOFINANSOWANO
ZE ŚRODKÓW
MINISTRA KULTURY
I DZIEDZICTWA
NARODOWEGO
POCHODZĄCYCH
Z FUNDUSZU
PROMOCJI KULTURY

DOFINANSOWANO
ZE ŚRODKÓW MHP
W RAMACH PROGRAMU
PATRIOTYZM JUTRA

WSPÓŁFINANSOWANIE

PARTNERZY INSTYTUCJONALNI



PATRONI MEDIALNI

